

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesiącz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyi  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Czwartek, 5 września.

**Imiona:** Rzym.-kat. Dziś: Wawrzyńca B. — Ju-  
tro: Zacharyusza Pr. — Gr.-kat. Dziś: 23. Łuppa Mucz. —  
jutro: 24. Ewtychia. — Słowiańskie. Dziś: Wodzisława. —  
jutro: Drogowita.

Wschód słońca 5:31, zachód 6:25.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25\*,  
8:40, 2:45, 6:15, 7:05\*, 7:20, 11—, 12:45\*, 3:45; do Rze-  
szowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17\*, 7—, 11:15;  
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55\*, 10:40, 2:51\*; do  
Kołomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30,  
2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworo-  
wa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej  
niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisława-  
wa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15\*, 11:15; do Brzuchowic  
7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, 8:34, do Janowa 9:10, 3:35 a w  
niedzielę i rzym.-kat. święta o g. 1:35; do Szczerca 10:45  
w niedzielę i święta rzym.-kat.; do Lubienia 2:10 w niedzielę  
i rzym. kat. święta.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6  
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od  
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-  
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka w  
ciągu lipca i sierpnia otwarta, z wyjątkiem niedziel i świąt,  
codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie  
(prócz pon.) od 9—1 nadto we wtór. i piąt. od 3—5, w niedzielę  
1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do  
11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muze-  
um Dzieduszyckich, (Teatralna 18) do końca sierpnia  
zwiedzać można tylko w dni powszednie w godzinach przed-  
południowych za zgłoszeniem. — Biblioteka Potur-  
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2  
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni  
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta  
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego  
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblio-  
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty,  
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w,  
w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki  
(ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich).  
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,  
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-  
niowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-  
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.  
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.)  
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10  
do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja  
21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

**Wystawy stałe.** Wystawa w Towarzystwie  
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.  
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę  
00 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizo-  
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od  
g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-  
dzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

**Teatr miejski.** Dziś o g. 7 1/2 wiecz. po raz  
39 „Wesoła wdówka“.

**Posiedzenie Rady miejskiej** o g. 6 wecz. w sali  
ratuszowej.

## Rusini przed sądem wiedeńskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dalszym ciągu wczorajszej  
rozprawy świadek dr. Goldberg, bardzo elegancki mło-  
dy człowiek z lekko zarysowaną się łysiną, mówiący  
słabo po niemiecku zeznaje, że na dole pod gmachem  
uniwersytetu poddano go kontroli i pytano dokąd idzie.  
Widocznie Rusini rozstawili czaty. Na kurtytarzu miał  
od razu wrażenie, że Rusini są uzbrojeni. Z oskarżo-  
nych nie może poznać nikogo z całą pewnością, lecz  
oskarżonego Korytowskiego, jak się zdaje widział w auli.  
Wogóle przeciwko Korytowskiemu mnożą się poszlaki  
obciążające.

Podczas rozprawy popołudniowej zjawił się w audy-  
torium także i poseł syonistyczny dr. Mahler.

Świadek Kalman Berger kupiec, poważny, siwy  
izraelita, w długiej bekieszy mówi głosem tubalnym,  
ale nie można go dokładnie zrozumieć. Świadek ten  
był w auli, bo czekał na promocję. Córka jego zem-  
dlała.

Świadek Netti Dawid w eleganckiej czarnej toale-  
cie zeznaje z wielką ścisłością tak, że przewodniczący  
obdarza ją pochwałą oświadczając: „Diese Schilderung  
ist sehr genau“. Świadek poznaje Smulkę jako jednego  
z tych, którzy się znajdowali w auli.

Dr. Rode zapytuje świadka, czy Rusini zniszczyli  
także portret cesarski i biust cesarza, na co p. Dawid  
oświadcza, że portret i biust cesarski pozostały nie-  
zniszczone.

Świadek Regina Berger, ubrana w elegancki  
kostium spacerowy mówi po niemiecku słabo, widziała  
niewiele, bo zemdlała.

Świadek Jakob Fluda, służący uniwersytetu, inteli-  
gentny mężczyzna z zarostem wzorowanym na wąsach  
i brodzie śp. Franciszka Smolki, zeznaje po polsku.  
Właściwie nie wiele widział, bo przyszedł na miejsce  
wypadku wtedy, gdy już wszystko było zniszczone.  
Wśród aresztowanych na policji widział Smulkę.

Starszy pedel uniwersytetu Pniak, mężczyzna do-  
brej tuszy, o sympatycznym inteligentnym obliczu, ubra-  
ny w czarny tużerek zeznaje po polsku z wielką pre-  
cyzją. Do jego pokoju, po rozwaleniu drzwi siekierą,  
wpadł młodzieniec w czapce rosyjskiej. Gdy go inni  
Rusini usuwali z pokoju z ręki tego młodzieńca, ubra-  
nego po rusku, wypadł nóż.

W 20 minut po godzinie 12 przewodniczący we-  
zwał na świadka dr. Winiarza. Jego zeznania tworzyły  
pod każdym względem punkt kulminacyjny procesu.  
Dr. Winiarz, na którego twarzy znać przeżyty ciężką  
chorobę, mówił płynnie i wybornie po niemiecku. Opo-  
wiadanie dr. Winiarza o nikczemnym napadzie z tyłu,  
dokonanym na niego w obliczu mnóstwa studentów  
ruskich wywarło niesłychane wrażenie. W audytorium  
dały się słyszeć krzyki oburzenia. Nawet pp. Wasilko

kilkakrotnie, zawsze pod osłoną mgły i nocy, zaopa-  
trzyła ich we wszystkie potrzebne materiały. Odbywało  
się to wyłącznie za pomocą przeladowywania elektry-  
czności, ale zarówno Schwind, jak i Rusart przez zbyt-  
tek ostrożności, mimo, że załoga jednego bezwarunkowo  
drugiego widzieć nie mogła, unikali wszelkiej rozmowy  
między sobą.

Planem Rusarta było, aby James York i Frank  
pokierowali próbną jazdą „Gracili“, zaś Witt i Schwind  
(który oczywiście w oczach swej załogi uchodził za sa-  
mego wynalazcę) „Roburem“. Wszystko było obmy-  
ślane aż do najmniejszych szczegółów i nikt ani nie  
przypuszczał, że w najbliższym sąsiedztwie czatuje na  
nich zasadzka.

Schwind, który zawsze musiał dbać o to, aby zni-  
kając od czasu do czasu utrzymać ludzi w tem przekon-  
naniu, że on jest prawdziwym Rusartem, oddalił się raz,  
stosownie do umowy, przez Blankenburg. Tam spotkał  
siostrzenicę prezydenta, pannę Brygidę M... Stała w  
oknie jakiejś willi, zobaczywszy go przechodzącego wy-  
biegła na ulicę, i, niby przypadkiem zastąpiła mu drogę.

Poznał ją od razu i ukłonił się nisko. I tym ra-  
zem, jak i za pierwszym widzeniem, uderzyła go jej nie-  
zwykła piękność. Widząc, że panienska ma zamiar roz-  
począć rozmowę, odezwał się pierwszy:

— Witam panią.

— Wielcy ludzie mają prawo być rzadkością —  
próbowała zażartować, mimo, że serce biło jej jak  
młotem.

— Nie koniecznie, o ile pani o mnie mówi, bo  
gdzieś przecie jestem zawsze — odpowiedział z uśmie-  
chem, który zdradzał wyraźne upodobanie.

Panienska ośmieliła się nieco.

i Dniestrzański przestali się uśmiechać. Zapewne zrozu-  
mieli, że również i im nie byłoby przyjemnym, gdyby  
przeciwnicy polityczni rozpoczęli pałkami okładać ich  
głowy. Tak samo i obrońcy spokornieli, jak gdyby  
chcieli, aby trybunał jak najszybciej przeszedł do por-  
ządku dziennego nad napaścią na dr. Winiarza.

Wogóle obrońcy dr. Rode i dr. Joachim zachow-  
ywali się wczoraj przed południem mniej wyzywająco  
aniżeli w poniedziałek i wtorek. Widocznie posłowie  
ruscy zwrócili uwagę młodzieńskich obrońców, że ich  
prowokujące zachowanie oskarżonym bardziej szkodzi,  
niż pomaga.

Tylko niektórzy oskarżeni złośliwie się uśmiechają.

Dr. Winiarz udowodnił, że nie obraził Rusinów,  
ani tuż przed napadem, ani też dawniej. Dalej zbił le-  
gendę potwarzczą, jakoby profesorowie polscy odzywali  
się szyderczo lub obelżywie o Rusinach lub do Rusinów.  
Na cyfrach statystycznych dowiódł, że studenci ruscy,  
prócz teologów tworzą tylko część drobną ogólnej  
liczby studentów.

Wogóle p. dr. Winiarz zeznawał taktownie, ściśle,  
bez frazesów i bez patosu. To też ujemne wrażenie  
zrobił fakt, że oskarżeni młodzieńcy ruscy podnosili się  
kolejno, aby wmówić w trybunał, że tu w Wiedniu p.  
dr. Winiarz jest grzecznym i słodkim, podczas gdy we  
Lwowie traktuje Rusinów ostro.

Oskarżony Nazaruk wyruszył z nową potwarzką  
że żaden Rusin na wydziale prawniczym uniwersytetu  
lwowskiego nie zda egzaminu, jeżeli nie będzie umiał  
dobrze prawa polskiego.

Prokurator zdziwił się, że nie wezwano na świad-  
ka Włodzimierza Kusznira, redaktora „Ukrainische Rund-  
schau“, który na dzień rozruchów przyjechał z Wiednia  
do Lwowa i był na uniwersytecie, a potem w Wiedniu  
został aresztowany.

Po południu przesłuchano prof. dr. Chłamtacza.  
Szedł on z drem Winiarzem przez kurtytarz. Widział,  
jak go napadnięto, widział, jak dr. Winiarz zaczął ucie-  
kać z głową naprzód pochyloną. Jego samego osaczono  
tak, iż nie mógł iść naprzód, potem już dra Winiar-  
za nie widział. Dr. Chłamtacz zaprzecza, jakoby dr.  
Winiarz na kurtytarzu wyzywał się ujemnie o Rusinach,  
zaprzecza wprost ze zdziwieniem, jakoby profesorowie  
polscy mogli zachowywać się niegrzecznie lub lekce-  
ważąco wobec Rusinów i prześladować ich z racji ich  
narodowości.

Świadek Semkowicz, przystojny, inteligentny stu-  
dent ma być zaprzysiężony. Tymczasem dr. Joachim  
protestuje przeciw zaprzysiężeniu, bo Semkowicz należał  
do „Czytelni“, a ta czytelnia, zdaniem dra Joachima  
jest czemś tak strasznym, że jej członków nie można  
zaprzysięgać. Okazuje się przecie, że Semkowicz nie  
należał do „Czytelni“. Świadek opowiada, jak dra Wi-  
niarza Rusini bili pałką i jak on go zastrzelał rękami.

— Mówiłam o panu Fryderyku Rusarcie — od-  
parła, patrząc mu w oczy.

— Niech pani nie wymienia głośno tego nazwiska!  
— Dobrze, skoro pan tak sobie życzy. Dość, że  
miło mi jest spotkać kogoś, z kim już raz rozmawiałam  
kiedyś zagranicą. I to o rzeczach bardzo określonych.  
Jakże się panu powodziło do tego czasu?

— Czy pozwoli pani sobie towarzyszyć kawale-  
czek drogi? — zapytał, poprawny jak zawsze, a gdy  
otrzymał chętnie przyzwolenie, mówił idąc obok niej. —  
Jak mi się powodziło? Rozmaicie. Jestem jak gwóźdź  
na kole. Raz w górę, raz na dole; dobrze jeszcze,  
gdy się wie, kiedy przychodzi kolej iść na dół.

— Panie Rusart! Czyż to nie za wiele skro-  
mności?

— I znowu to nazwisko!  
— Ach, przepraszam pana! Ale zdaje się, że  
nikt nas nie słyszy. Czy pańska „Pax“ jest tu gdzieś  
w pobliżu?

— O jakie cztery kilometry stąd.

— I pan do niej idzie?

— To przedstawiałoby pewne trudności, zważy-  
wszy, że jest o paręset metrów nad ziemią.

Na twarzy młodej dziewczyny odbiło się rozczarowanie.

— Czy... czy... — zaczęła, ale nie miała odwagi  
dokończyć.

On się uśmiechnął.

— Pozwoli pani, że ja za panią skończę. Miałyby  
pani wielką ochotę pofrunąć w chmury, nieprawdaż?

C. d. n.

69)

EMIL SANDT.

## CAVETE!

Przeżyła Alina Świdarska.

(Ciąg dalszy.)

Tym razem odbyło się to w biały dzień, z po-  
śród postawionej dokoła statku zbrojnej straży i w  
oczach zdumionych i zachwyconych setek widzów.

Zrobiono wszystko tak samo, jak z „Gracilą“.  
Statek został naładowany elektrycznością, przytwierdzo-  
ny do „Pax“ i uniesiony w górę przy nieopisanem na-  
pięciu wszystkich patrzących.

Oficerowie pułków, odkomenderowanych tak osten-  
tacyjnie do obrony statków, które wybornie sobie bez  
nich dały radę, nie zdołali nawet obrazić się za to, że  
zadrwiono z nich, acz w sposób dowcipny i subtelny,  
tak daleci byli olśnieni tem, na co patrzyli. Niemniej  
jednak, zanim pułki wyruszyły z doków, posłano już  
szczegółowy raport do cesarza. Monarcha natychmiast  
po odczytaniu go polecił kanclerzowi poczynić wszystkie  
możliwe kroki dla pozyskania Rusarta do rozmowy oso-  
bistej.

W górach Harcu tymczasem stronnicy wynalazcy  
rozwinęli nową zgoła czynność, bo, w przeciwieństwie  
do ściśle tajemnicy dotychczasowej, jawną i otwartą.

Atyla von Schwind ze sztabem starannie dobra-  
nych ludzi urządził sobie warsztat w ustroniu doliny  
na stoku góry Brocken. „Pax“ spuściwszy się tam

Dopiero gdy napastnicy i na niego się zamierzali, Semkowicz się cofnął. W śledztwie agnoskował on oskarżonego Hałuszczyńskiego, jako jednego z napastników, teraz nie może go poznać.

Dr. Rode dziękuje Semkowiczowi za jego zeznania.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wypadek z suplentem Jarosińskim, zarzuty, czynione „Tece“ i „Słowo Polskie“, są najlepszym dowodem, jakimi środkami posługują się obrońcy studentów ruskich, aby tylko nagromadzić insynuacje. Metodą tą posługują się przy każdym świadku, którego zeznania mogą obciążać oskarżonych.

(Sprawozdanie Biura korespondencyjnego).

Przewodniczący otwiera rozprawę o g. 9 rano i przystępuje do dalszego przesłuchania świadków.

Oficyał kancelaryi uniwersytetu lwowskiego, Franciszek O w o c, zeznaje, że d. 23 stycznia w południe przebywał w swej kancelaryi, gdy nagle powstała ogromna wrzawa i wybito okna kancelaryjne. Następnie zjawił się Kratt z siekierą w ręku i rozbił ścianę, dzielącą kancelaryę na dwa pokoje. Świadek wybiegł na korytarz i widział na schodach barykadę.

Przew.: Czy któryś z oskarżonych znajdował się między demonstrantami?

Św.: Tego nie mogę powiedzieć. Znam tych panów; wówczas żadnego z nich nie widziałem.

Przew.: Czy bał się pan?

Św.: Gdy Kratt zjawił się z siekierą, przeląknęłam się, demonstracyi jednak nie.

Następnie odczytano zeznanie świadka Józefa Rolskiego, sprawozdawcy „Kuryera Lwowskiego“. Opowiada on, że w dniu krytycznym z rozmaitych oznak domyślił się, że przyjdzie na uniwersytecie do demonstracyi. Widział część zaburzeń. Następnie udał się do lokalu redakcyi „Kuryera“, a gdy stamtąd wrócił na uniwersytet, tenże był już zamknięty. Tymczasem przetransportowano dr. Winiarza.

Św. student Stanisław Michalski nie zjawił się. Odczytano spisany z nim protokół. Świadek widział jakiegoś człowieka w todze rektorskiej na barykadach. Człowiek ten rozdarł togę i częścią niej wywił jak chorągwią, przyczem wołał: „Niech żyje rewolucya!“ Gdy świadek zbliżył się do barykad, zawołał stojący na nich człowiek: „Precz, bo cię zabiję!“

Służący uniwersytetu, Michał Bojarski, był świadkiem ataku na aulę. Nie poznał żadnego z oskarżonych.

Św. dr. Abraham Schöps, kandydat adwokacki, w dniu 23 stycznia zjawił się na uniwersytecie wraz z narzeczoną i matką na promocyę. Już na pierwszym piętrze widział wielką liczbę studentów, co go uderzyło. W kilka minut potem silnie trącono go o zamknięte drzwi, które następnie pod razami z łoskotem się rozleciały, a przez wyłom wpadła grupa około 50 studentów z zaczerwienionymi twarzami i wzniesionymi kijami, do auli. Na czele znajdował się wysokiego wzrostu człowiek o blond włosach. Studenci, którzy wtargnęli, poczęli demolować sprzęty, znajdujące się w auli. Narzeczoną i matkę świadka, zemdlały; wówczas kilku młodych ludzi przystąpiło do gości promocyjnych i po rusku powiedziało: „Nie bójcie się, wam się nic nie stanie, nie jesteście barbarzyńcami“. Jeden z młodych ludzi starał się przysiąc z pomocą narzeczonej świadka. Gdy kobiety przyszyły do siebie, świadek chciał się z nimi oddalić, nie mógł jednakże wyjść z auli, ponieważ wszystkie wyjścia były zabarykadowane. Na jego prośbę, kilku młodych ludzi pomogło mu odsunąć ławki z lewego korytarza i tak mógł świadek wraz z narzeczoną i matką wyjść.

Podobnie przedstawia sprawę technik, Adolf Holtenberg, który wówczas również jako gość przybył na promocyę, w towarzystwie kilku kobiet. Z nimi kilka sal wykładowych, jednak nie mógł opuścić uniwersytetu, ponieważ wzniesiono już barykadę. Dopiero później mógł wyjść.

Przew.: Więć było wielkie zamieszanie?

Św.: Naturalnie.

Kilku innych gości, którzy przybyli wówczas na promocyę, składa równobrzmiące przedstawienie zajść. Wszyscy świadkowie zeznają, że żadnego z oskarżonych nie mogą poznać jako uczestnika zajść.

W dalszym ciągu przesłuchano świadka, służącego uniwersytetu Jakuba Fluda. Świadek widział zajścia na uniwersytecie, ale nie może powiedzieć, czy który z oskarżonych brał w nich udział.

Pedel uniwersytecki Jan Pniak zeznaje przy pomocy tłumacza. W dniu krytycznym zgromadziła się na korytarzach większa liczba studentów, niż zwykle. Nagle świadek usłyszał wołania: do auli! do auli! Wówczas polecił jednemu ze służących zamknąć drzwi do auli i sam kilka drzwi zamknął. Po chwili wszystkie drzwi w sali konferencyjnej zostały wyłamane przez studentów, na czele których kroczył jakiś student, ubrany po rosyjsku, którego świadek później na policyi poznał jako Kratta. Za Krattem postępował jakiś drugi student, który zawołał do świadka po polsku: nie bój się pan, nic się panu nie stanie.

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie prof. dra Alojzego Winiarza. Świadek opowiada, iż dnia 23 stycznia przyszedł o godz. 9 rano na uniwersytet i udał się wprost do kancelaryi, w której był do godziny 12. Podczas tego czasu nikt do niego nie przychodził i o nic nie pytał, ani studenci, ani żadna deputacya. Rektor, z którym rozmawiał, wyraził się, że imatrykulacya przejdzie spokojnie. Nagle przyszedł do kancelaryi starszy pedel Pniak i zawiadomił świadka, iż na korytarzach zbierają się w wielkiej liczbie studenci. Było moim obowiązkiem, powiada świadek, przekonać się, co

się dzieje. A ponieważ było bardzo zimno, przeszło 20 stopni mrozu, ubrałem się przeto w płaszcz zimowy z kołnierzem futrzanym, grubą czapkę i grube rękawiczki, gdyż myślałem, że sprawa może inaczej wypaść. Było moim obowiązkiem stwierdzić, co jest prawdą w tem zawiadomieniu Pniaka.

Świadek następnie na planie gmachu uniwersytetu pokazuje, którędy szedł. Na kurytarzu ujrzał grupę studentów. Im szedł dalej, tem widział więcej grup. Zamiarem jego było znaleźć kogo ze znajomych studentów i zapytać o co idzie. Po drodze atoli widział tylko obce twarze, których nie znał. Były to wszystko zupełnie obce mu twarze, a między niemi widział wielu starszych panów. Miał wrażenie, że to nie są studenci. W na wprost otwartych drzwiach jednej ze sal stał wysokiego wzrostu starszy pan, w ogromnych butach. Studenci głośno rozmawiali między sobą, a niektórzy całkiem otwarcie trzymali laski z toporkami. Kiedy świadek wszedł do drugiego kurytarza, nieco ciemniejszego, ujrzał tam jeszcze więcej studentów. Dlatego zawrócił się. Dopiero wówczas ujrzał znanego mu medyka Emila Primę, Rusina, którego zapytał, czy medycy mają tu zgromadzenie. Prima odpowiedział, że nie wie. Świadek dalej zapytał: Dlaczego pan tu jesteś o tej godzinie? Prima odpowiedział, że przyszedł na uniwersytet, aby wręczyć prośbę w sprawie stypendyum. Świadek mu odpowiedział: Idź pan do protokołu podawczego. Gdy Prima rzekł, iż nie może się tam dostać, bo na kurytarzu wielki ścisk, wówczas świadek powiedział do niego: Chodź pan ze mną, pomogę panu. W tej chwili atoli Prima znikł. Świadekowi wydawało się to bardzo podejrzanem. Powrócił atoli do kancelaryi rektorskiej. W drodze do kancelaryi spotkał się z prodziekanem, którego zawiadomił o gromadzeniu się studentów i prosił, aby mu poszedł na pomoc. Następnie polecił zamknąć kancelaryę rektora i z prodziekanem poszedł powoli przez kurytarz. Nagle drzwi oszkłone jednej ze sal otworzyły się gwałtownie i ze sali wypadli dwaj studenci, którzy szybko podbiegli do świadka. Nagle świadek uczył silne uderzenie w głowę. Zdało się mu, jakby ktoś do niego dał strzały. Machinalnie chwycił się obiema rękami za głowę i w tej chwili otrzymał drugie silne uderzenie. Wówczas skoczył w bok i otrzymał trzecie uderzenie. Gdy biegł dalej, chcąc uniknąć razów, zawołał kilka razy: „Jezus Marya“ i upadł na kolana. Stracił przytomność, gdy biegł; jak upadł, nie wie. Gdy przyszedł do przytomności ujrzał, że krew mu spływa. Wówczas też zobaczył młodego, wysokiego wzrostu człowieka o podługnej twarzy, jak stał przed nim i trzymał laskę z toporkiem przygotowaną do uderzenia. Drugi młody człowiek odbił laskę i powstrzymał uderzenie. W tej chwili świadek spojrzał prosto w oczy sprawcy, który się odwrócił i uciekł.

Świadek zeszedł na parter, polecił zamknąć bramę uniwersytetu i prosił portyera, aby zatelefonował po stacyę ratunkową. Po 10 minutach pogotowie przybyło i chciało świadkowi założyć bandaż, jednakże świadek nie chciał tego, gdyż nie chciał się narażać na dalsze obrażenia i otrzymał opatrunek dopiero na stacyi ratunkowej. Pierwsze uderzenie otrzymał po czapce, drugie już po głowie, gdyż czapka mu spadła oraz w rękę, którą się zasłaniał, tak silnie, iż złamano mu palec. Prodziekan tymczasem udał się do mieszkania świadka i o wypadku zawiadomił jego żonę.

Następnie przewodniczący odczytał „parere“ lekarskie i zapytał świadka, czy może sobie wyobrazić, co było przyczyną ataku na niego.

Świadek: Zupełnie nie wiem!

Przew.: Twierdzą tu, że pan jesteś jednym z tych profesorów, którzy są najnniej lubiani.

Św.: Proszę wysokiego trybunału, nie jestem profesorem, tylko docentem prywatnym i wykładam przedmiot nadobowiązkowy: prawo polskie. Miałem bardzo mało do czynienia ze studentami, o wiele mniej niż dziekan.

Przew.: Czy może pan co opublikował, co się odnosi do żądań studentów ruskich.

Św.: Nie jestem ani politykiem, ani publicystą.

Przew.: Może dlatego, że pan byłeś pierwszy, który nawinał się wzburzonym studentom i dlatego padłeś ofiarą.

Wotant, radca sądowy Spitzkopf: Kiedy pan podczas napadu znajdował się na drodze do opuszczenia uniwersytetu, to właściwie nie byłeś więcej w urzędowaniu.

Św.: Czas mojego urzędowania jeszcze nie skończył się. Chciałem dać służbie polecenie, aby pozamykała kurki gazowe i wodociągowe, aby się nie stało jakie nieszczęście, oraz chciałem polecić, aby zamknęła bramę wchodową, aby nikt niepowołany nie dostał się do gmachu.

Radca sądowy Spitzkopf: Czy zawiadomił pan kogo o tym zamiarze?

Św.: Nie!

Przew.: Czy pan wie co o owej publikacyi senatu, która wywołała „exodus“ studentów ruskich w roku 1901?

Św.: Była to odezwa do całej młodzieży akademickiej. Ponieważ atoli młodzież ruska czuła się obrażoną kilku punktami tej odezwy, więc ją cofnięto.

Przew.: Czy w tej odezwie znajdowały się wyrazy „ruska banda“, lub jakie inne wyrazy, obrażające młodzież ruską?

Św.: To jest absolutnie wykluczone. „Exodus“ nastąpił wskutek tego, że po zabronionem zgromadzeniu rektora i dwóch profesorów zaatakowano, za co kilku studentów relegowano.

Prok.: Czy pan miał jakie kolizye ze studentami ruskimi.

Św.: Nie mam ze studentami nic do czynienia.

Prok.: Ale pan odczytywał formułę imatrykulacyjną?

Św.: Tak. Zdarzało się, że któryś ze studentów ruskich protestował przeciw formule polskiej i żądał odczytania jej po rusku. Świadek powiada dalej, że według jego zdania, byłoby najlepiej, gdyby zniesiono uroczystość imatrykulacyjną, jak to ma miejsce w Wiedniu. Dalej podaje świadek, że w owym krytycznym czasie młodzież polska była również wzburzoną, jak młodzież ruska.

Przew.: Przeciwnieństwa wówczas były ostrzejsze, niż zwyczajnie?

Św. podaje, że na drugi dzień po tych wypadkach, większa część studentów ruskich zgłosiła się do imatrykulacyi.

Lekarz sądowy prof. dr. Haberd a stwierdza, że zranienie prof. Winiarza na głowie samo przez się jest lekkie; złamanie zaś małego palca u ręki jest ciężkiem uszkodzeniem.

Obr. dr. Rode do oskarżonego Ciapki: Czy pan profesor zawsze był tak łagodny wobec panów jak tutaj?

Osk. Ciapka śmiejąc się: Gdyby zawsze był tak szlachetny i gotowy do ustępstw, jak w sali sądowej, to studenci ruscy byłiby nawet cofnęli swe żądania językowe. Tak nie było. Dr. Winiarz raz z okazji demonstracyi przed kościołem św. Mikołaja, nazwał nas tchórzami.

Dr. Winiarz: Sądownie stwierdzono to jako nieprawdziwe.

Przew.: Pan jednak widzi ze wzburzenia oskarżonych, iż nie byłeś lubiany.

Obr. dr. Joachim: Co miało być celem napadu?

Św.: Mogę sobie tylko wyobrazić, że było to aktem zemsty, która na mnie spadła bez winy.

Dr. Joachim: A może chodzi tu o zamianę osoby, może ktoś inny, do pana podobny, powiedział prowokujące obelgi?

Św.: Tego nie wiem.

Następnie przesłuchano św. prof. Marcelego Chl a m t a c z a, prodziekana lwowskiego uniwersytetu, który towarzyszył dr. Winiarzowi w chwili, gdy dokonano na niego napadu. Prof. Chlamtacz opowiada, że około godziny 12 w południe zegnał się z dr. Winiarzem, aby pójść do domu. Dr. Winiarz powiedział: „Pójdę z panem, nie chcę tu być obecnym, gdy przyjdzie do demonstracyi“. Gdy szli korytarzem, minęło ich dwu lub trzech studentów. Nagle zobaczył świadek laskę nad swoją głową; instynktownie oparł się o ścianę, wówczas ujrzał, iż razy spadły na głowę dr. Winiarza. Za dr. Winiarzem zobaczył świadek człowieka średniego wzrostu, który uderzał dra W. laską. Wnet potem sprawcy zniknęli za rogami ściany. Świadek postanowił zawiadomić panią Winiarżową o zajściu. Kiedy powracał zobaczył człowieka niosącego blachę z przed pieca. Ten zawołał do niego po rosyjsku: „Kto niechce pomagać, niech się wydał“. Świadek widział następnie, jak lekarz pogotowia ratunkowego obwiązywał dr. Winiarza.

Na zapytanie przewodniczącego, czy była tylko jedna osoba, która napadła na dra Winiarza, odpowiada świadek, że widział tylko jednego mężczyznę, inni nie brali udziału.

Przew.: Czy nie próbował pan człowieka, który bił dra Winiarza, powstrzymać?

Św.: Byłem sam w krytycznej sytuacji; stanąłem i myślałem, co mam uczynić dalej.

Świadek zeznaje, że nie ma pojęcia dlaczego bito dra Winiarza. Dopiero po zajściu słyszał, jakoby dr. Winiarz miał rzekomo Rusinów prowokować, ale w jego obecności dr. W. ani jednego słowa o Rusinach lub do Rusinów nie powiedział.

Dr. Joachim: Czy panu kto groził lub przeskadzał w przyjsciu z pomocą dr. Winiarzowi?

Św.: Nie.

Następny świadek słuchacz uniwersytetu Eugeniusz Semkowicz podaje, że właśnie nadszedł, jak dr. Winiarz padł na ziemię; jakiś student dalej chciał go bić. Świadek złapał za rękę tego studenta, poczem inni studenci zajęli wobec świadka groźną postawę.

Prok.: W śledztwie powiedział pan, że słyszałeś rosyjski okrzyk: Kto chce niech ucieka, gdyż mordowanie trwać ma cały dzień.

Św.: Tak jest, powiedziane to było częścią po rosyjsku, częścią po rusku.

Św. Tomasz Paluch portyer uniwersytetu po wiada, że w dniu krytycznym było na uniwersytecie całkiem spokojnie.

Przew.: Tak spokojnie, że teologowie oknem wyskakiwali.

Św. student Władysław Okofski i słuchacz medycyny Władysław Neuwoński (?) podają, że podczas ekscesów byli tam dwaj z oskarżonych, nie mogą jednakże powiedzieć, czy brali udział w zaburzeniach.

Następnie miał być przesłuchany jako świadek przyszły suplent gimn. Bolesław Jarosiński.

Dr. Joachim oświadcza się przeciw jego zaprzysiężeniu, powiadając, że świadek, jako zwolennik stronnictwa wszechpolskiego, jest nieprzyjaźnie usposobiony względem oskarżonych. Jego zeznania, zdaniem obrońcy, zasługują na tem mniejsze zaufanie, o ile się zwąży na pewną publikacyę pisma, wydawanego przez partyę wszechpolską „Teka“, w którym w pewnym artykule pisano: Polacy niechaj w wielkiej liczbie wstępują do armii w Austrii, Prusiech i Rosyi, niech będą oficerami, aby w swoim czasie, gdy przyjdzie do od-

budowania państwa polskiego, mogli armię zrewolucjonizować.

„Słowo Polskie“ sprawę tę w ten sposób komentowało, że nie jest to żadną niewiernością lub zdradą, gdyż w przeciwnym razie wszyscy polscy urzędnicy i oficerowie, którzy złożyli przysięgę wierności, byłiby zdrajcami. Nie chcę atakować tego ideału, ale muszę zaprotestować przeciw temu, jeżeli złożona tu będzie przysięga, w którą świadek nie wierzy.

Przew.: Czy wie pan, że pan ma zeznawać prawdę?

Obrońca następnie domaga się uchwały trybunału, czy świadek wobec przeciwności politycznej do oskarżonych ma być dopuszczony do przysięgi.

Trybunał postanowił zaprzysiąc świadka.

Świadek opowiada, że w danym czasie był na uniwersytecie, widział tam więcej niż zwykle studentów, wszyscy posiadali laski. Na jego pytanie, co to oznacza, powiedziano mu, że chodzi o demonstrację wyborczą. Widział wtedy oskarżonego Ciapkę z Krattem i jeszcze trzecim. Fakt ten przyznaje oskarżony Ciapka.

Na tem rozprawę odroczone do dzisiaj.

### Sprostowanie prof. Dunikowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Lwów, 4 września 1907.

„Szanowna Redakcyo!

„W interesie prawdy upraszam Szan. Redakcyę o jaskrawe zamieszczenie następującego oświadczenia:

„Podczas wczorajszej rozprawy, w procesie studentów ruskich zeznał oskarżony Tychowski, że ja kilka dni przed napadem na uniwersytet powiedziałem przed wykładem: „Naród ruski stworzony jest do służenia, trzeba go kijem cywilizować“. To tak rozdrażniło Rusinów, że było jednym z powodów napadu na uniwersytet.

„Wobec tego wcale nierycerskiego kłamstwa ruskiego heroja stwierdzam, że nawiązując do pożałowania godnych ekscesów podczas napadu, a więc nie kilka dni przed, lecz dnia następnego po napadzie, zwróciłem się do swych słuchaczy obojga narodowości i wzywałem, ażeby się trzymali zdala od wszelkich demonstracji i ekscesów i tylko poświęć się szczerzej naukowej pracy, przy której ja, jak dotychczas, przez 20 lat, tak i nadal, każdemu, bez względu na jego narodowość, będę pomocnym. W razie atoli powtórzenia się takiego napadu, mają polscy słuchacze obowiązek bronięcia swych profesorów i swej „almae matris“ i dziki gwałt odeprzeć odwrotnie siłą, gdyż dla tego rodzaju indywiduali jak Kratt i inni ekscedenci, najlepszym środkiem cywilizacyjnym jest kij“.

„Oto autentyczny tekst mego przemówienia, który może potwierdzić przeszło 50 mych słuchaczy podówczas obecnych i w którym nietylko nie użyłem wyrazu „naród ruski“, ale nawet „Rusin“.

„Tożsamo twierdzenie oskarżonego, jakoby podczas owacyi, urządzonej mi przez polskich słuchaczy, o mało nie zlynchowano jednego Rusina, jest złośliwym wymysłem.

Równocześnie wysyłam takie same oświadczenie do prokuratora, dra Luxa.

Z wysokim szacunkiem

Prof. Dr. Dunikowski.“

We wczorajszym sprawozdaniu z procesu wkradła się pomyłka. Radca dworu, prowadzący obecnie sąd krajowy karny, nazywa się Feigt; radca dworu Vitorelli jest teraz na urlopie.

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

### Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W ostatnich dniach w tujejszym oddziale budownictwa wojskowego odbyła się licytacja na budowę nowego szpitala garnizonowego, gdyż dotychczasowy na Wawelu musi być opróżniony. Kwota kosztorysowa wynosi około 2 milionów koron. Podobno ministerstwo zatwierdziło już najniższą ofertę. Po zbudowaniu nowego szpitala Wawel ostatecznie zostanie z wojska opróżniony.

Kraków. (Tel. pryw.) Organizujące się tu stronnictwo prawicy narodowej urządza pierwsze walne zgromadzenie członków w sobotę 7 bm. o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym między innymi sprawa ordynacji wyborczej do sejmu.

### Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz zamianował byłego namiestnika Leona hr. Pinińskiego członkiem trybunału państwa.

Cesarz zamianował przydzielonego do galicyjskiej rady szkolnej krajowej radcę szkolnego dra Alfreda Jahnera krajowym inspektorem szkolnym.

### Z zamętu.

Łódź. (Tel. pryw.) Na Starem mieście onegdaj wmięszali się w tłum 20-letni młodzieniec i usiłował okraść jakąś kobietę. Ujęto go, obito i obrzucono kamieniami. Pokaleczonych jacyś nieznani ludzie wyprowadzili w pole i tam zabili kilkoma strzałami rewolwerowymi.

Warszawa. (Tel. wł.) Na odnodze kolei Dąbrowskiej pomiędzy stacyami Zagnańsk i Suchedniów, nieznani sprawcy dali do pociągu pocztowego szereg strzałów rewolwerowych.

Gdy pociąg zatrzymano sprawcy zbiegli. Strzały nie trafiły nikogo.

W kilka godzin później na placie kolejowym znaleziono zwłoki mieszkańców wsi Bodzentyn gub. Kieleckiej, Sylwestra Golembiowskiego i Stanisława Kolańskiego.

Sosnowiec. (Tel. wł.) „Kur. Zagłębia“ donosi: Po przyjeździe pociągu z Katowic przy ul. Głównej obok kościoła, jakiś mężczyzna dał 2 strzały do przechodzącego przywoicie ubranego mężczyzny. Policja i wojsko zaczęły strzelać do uciekającego napastnika, który zdołał umknąć. Mężczyzna do którego strzelano wbiegł do hotelu Victoria, gdzie opatrzył sobie ranę, o czem świadczą ślady krwi na schodach i kurytarzu. Kto strzelał i do kogo na razie nie sprawdzono.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem niewyśledzeni sprawcy dokonali napadu na dom służby cmentarza żydowskiego w Dołach pod Łodzią i zaczęli strzelać z rewolwerów. 24-letni Icek Wachtmann, dozorca cmentarza, uciekł z podwórza do domu, lecz w sieniach dosięgły go dwie kule. Wachtman padł trupem. Śpiewak cmentarny Albert Tenenbaum, oraz 17-letnia jego córka, zostali ciężko poranieni kulami rewolwerowymi.

Na ul. Brzezińskiej zabito kilku wystrzałami rewolwerowymi jakiegoś nieznanego człowieka.

Na ul. Siekiernianej wieczorem ludzie nieznani postrzelili ciężko Konrada Siemczuka, stangreta policmajstra łódzkiego.

### Strajk gazowy w Wilnie.

Wilno. (Tel. wł.) Czwarty dzień trwa strajk w fabryce gazowej, skutkiem czego ulice są nieoświetlone. Na poczcie i w drukarni gubernialnej praca odbywa się przy świetle nafty. Głównem żądaniem robotników jest podwyżka o 20 proc. i zmniejszenie dnia roboczego.

### Napady i rabunki.

Moskwa. (Tel. wł.) Ze sklepu jubilerskiego Dżackowa, przy ul. Nikolskiej po wybiciu otworu w ścianie i przypitowaniu kasy zrabowano na znaczną sumę kosztowności.

Piatigorsk. (Tel. wł.) O godz. 1 w nocy, w pobliżu mieszkania wystrzałem z brauninga raniono naczelnika więzienia Surowieckiego, w chwili, kiedy z żoną powracał z teatru. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Orenburg. (Tel. wł.) W zarządzie dóbr państwa trzech bandytów zrabowało kasyerowi 1.900 rubli. Jednego z nich ujęto.

Rostow n. D. (Tel. wł.) Trzech zbiegów z więzienia, na które skazano ich w drodze administracyjnej, napadło w środku miasta na artelszczyka kolei władykaukaskiej, wiozącego 10.000 rubli. Artelszczyk nie jest raniony. Pieniądze ocalały. Napastników ujęto.

### Pogromy w Odessie.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przynoszą obszernie opisy swoich korespondentów z Odessy przedstawiające w jaskrawy sposób nadużycia czarnych sotni i Zjednoczenia ludzi prawdziwie ruskich. Pomimo, że policja mogłaby wytropić sprawców zamachów popełnianych w biały dzień, niczego nie robi, celem schwywania morderców. Zbrodnie mnożą się z dnia na dzień. Do związku ludzi prawdziwie ruskich należą ma szereg prostych rabusiów.

Berlin. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą do „Voss. Ztg.“: Szpitale są przepelnione rannymi, giełda i giełda zbożowa zamknięte. Deputacja komitetu giełdy zjawiała się u general-gubernatora, aby uzalić się na wykroczenia czarnych band, jednakże general-gubernator oświadczył, że jest bezsilnym. Powodem wykroczeń są jego zdaniem żydzi, którzy należą do organizacji rewolucyjnych.

Petersburg. (TBK.) Dzienniki „Ruś“ i „Riecz“ donoszą z Odessy: Komitet giełdowy wysłał deputację do gubernatora Błagolewa z prośbą o ochronę przed pogromem. Gubernator odpowiedział deputacji, że wina spada jedynie na żydów, którzy są ciągle rewolucyjnie usposobieni. Komitet giełdowy powinien na żydów wpłynąć. On sam jest bezsilny.

Szpitaly mają być przepelnione rannymi. W innych dziennikach niema o tem wiadomości.

Odesa. (Tel. pryw.) Wczoraj na ulicy Kochorowskiej tłum nieznanymi ludźmi dał szereg strzałów, które poraniły około 15 żydów. Z pośród rannych jeden zmarł w szpitalu. Na ulicach wzmocniono patrole.

Na tejsze ulicy ujęto grupę młodych ludzi, zbrojnych w rewolwery.

## Ustawa antypolska.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurt Ztg.“ ponownie donosi, że rząd pruski ma wątpliwości co do wprowadzania prawa wyłączenia w celach kolonizacyjnych w polskich prowincjach.

Według tego zapewnienia ustawy antypolskie nie dojdą do skutku.

† Edward Grieg.

Bergen. (TBK.) Umarł tu wczoraj rano kompozytor Edward Grieg.

(Edward Grieg, kompozytor norwesk, urodził się dnia 15 czerwca 1843 w Bergen jako syn konsula Wielkiej Brytanii, Aleksandra. Wykształcenie muzyczne otrzymał w konserwatorium w Lipsku, gdzie kształcił się od r. 1858 pod Moschelesem, Hauptmannem, Richterem etc., od roku 1863 uczy się dalej u Gadego w Kopenhadze. Największy wpływ na kierunek jego talentu wywarł kompozytor norwesk Rikard Nordraak,

który go skierował ku muzyce specjalnie „północnej“. W roku 1867 zakłada Grieg w Chrystyanii Towarzystwo muzyczne, na którego czele stoi do roku 1880. Kompozytor olbrzymich zdolności, osiągnął pierwszy sukces sonatą na skrzypce F-dur, op. 8 i G-dur, op. 13, później trzecią C-moll, op. 45, jak też koncertem na fortepian A-moll, op. 16. Duże powodzenie zawdzięczał suitom orkiestralnym „Z czasów Holberga“, „Paer Gynt“, „Sigurd Jorhfar“, „Melodye elegijne“. Wielkie powodzenie miały też jego utwory fortepiano-we: „Humoreski“, op. 6, „Z życia ludu“ op. 19 itp.

Z większych jego dzieł wymienić należy: „Przed furta klasztoru“, op. 20; op. 31 (solo barytonowe, chór męski i orkiestra); op. 46 (baryton, orkiestra smyczkowa i 4 rogi); kwartet smyczkowy, op. 27; „Olaf Trygvason“, op. 59, uwerturę, op. 11; sonatę fortepianową op. 7 i sonatę na czeło, op. 36).

### Zjazdy monarsze.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Berl. Tagebl.“, że dopiero w tych dniach rozpoczęły się pertraktacje między rządem rosyjskim i angielskim co do zjazdu króla Edwarda z carem Mikołajem, tak, że przypuścić należy, iż zjazd tego roku nie przyjdzie do skutku.

### Afera szpiegowska w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Stwierdzono, że w odkrytej niedawno niemieckiej aferze szpiegowskiej na rzecz Francji brało udział wielu niemieckich podurzędników wojskowych. W rewirze rzeki Rury dokonano znów wielu aresztowań.

### Strajk w Antwerpii.

Antwerpia. (TBK.) Zaburzenia trwały wczoraj do wieczora. Ciągłe atakowano wozy ciężarowe. Policja kilkakrotnie czynnie wystąpiła. O 6 wieczorem wykonała atak białą bronią. Gwardyę obywatelską zaalarmowano.

Antwerpia. (TBK.) Zaburzenia trwały do późnego wieczora. Policja kilkakrotnie przystępowała do ataku białą bronią. — Strajkujący podpalił kilka wozów z drzewem.

Antwerpia. (TBK.) W porcie wybuch groźny pożar. Spłonęło 18 łodzi. Wielki kompleks budynków stoi w płomieniach.

### Masowe wydalenie anarchistów.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Ministerstwo zarządziło wydalenie wszystkich anarchistów w liczbie przeszło 4000. Są to przeważnie Rosyanie. Mają oni natychmiast opuścić granice Danii.

### Z konferencji w Hadze.

Haga. (Tel. wł.) Wskutek przyjęcia na wczorajszym posiedzeniu konferencji pokojowej wniosku delegata Stanów Północnej Ameryki w sprawie kontraktowych długów państwowych, prezydent republiki Wenezueli polecił delegatowi Wenezueli opuścić Hagę.

### Katastrofa kolejowa.

Berlin. (Tel. wł.) Dochodzenia w sprawie zaszłej we środę w nocy katastrofy kolejowej wykazało, że przyczyną wykolejenia było rozluźnienie śrub przy szynach przez wydalonych robotników. Był to prawdopodobnie akt zemsty za oddalenie.

Berlin. (TBK.) Za ujęcie sprawcy wykolejenia pociągu koto Straussberg wyznaczono nagrodę w kwocie 2000 marek. Według pogłosek miało być kilku sprawców, którzy zamierzali wykonać anarchistyczny zamach na pewną wybitną rosyjską osobistość, która jednakże tym pociągiem nie jechała. Zaznaczyć należy, że podczas katastrofy nikt nie odniósł ciężkich ran.

### Król hiszpański.

San Sebastian. (TBK.) Doniesienie, że lekarz Moore z Bordeaux przybywa tu celem wykonania operacji na królu hiszpańskim, jest nieprawdziwe. Chodzi o przyjacielskie odwiedziny tego lekarza, który przyrzekł odwiedzić króla podczas jego pobytu w Bordeaux.

### Epidemie.

Wiedeń. (TBK.) Stwierdzono tu cztery nowe wypadki zastąpienia na ospę.

Petersburg. (Pet. Ag.) Właścicielom domów poleciły władze rozwinąć ścisłą kontrolę sanitarną ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Petersburg. (TBK.) Cholera wzmaga się. Z Nowogrodu donoszą o 13 nowych wypadkach zastąpienia.

### Napaść.

Rzym. Do „Messagero“ donoszą z Castel Gandolfo, że jakieś pijane indywiduum, jadące tramwajem, obrzuciło obelgami kardynała Merry del Val, który przejeżdżał powozem. Policja aresztowała pijanego. Znaczna część ludności urządziła kardynałowi przed oknami zamku papieskiego, gdzie mieszka kardynał, owacę.

### Ameryka a Niemcy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Oficjalne doniesienia zaprzeczają pogłosem, jakoby cesarz Wilhelm miał się zobowiązać do ochrony wybrzeży Oceanu Atlantyckiego, jak długo amerykańska flota wojenna ławi na Oceanie Spokojnym.

### Wypadki w Maroku.

Paryż. (Tel. wł.) Według nadchodzących tu depesz z Tanguer, w ostatnich dniach kilkakrotnie dochodziło tam do drobnych starć, przedwczoraj zaś rozpoczęła się zupełnie poważna bitwa. O jej wyniku nie ma dotąd wiadomości, rezultat zaś nie jest bynajmniej pewny, ponieważ żadna ze stron nie posiada stanowczej przewagi w siłach.

**Paryż.** (Tel. wł.) Krążą tu pogłoski, że ministerjum wojny postanowiło obsadzić wszystkie porty marokańskie na wybrzeżu atlantyckim. Ponadto wielka liczba wojsk kolonialnych ma być wysłana do portów marokańskich.

**Kolonia.** (Tel. wł.) Tangierski korespondent „Kölnische Ztg.“ donosi, iż zbrojny pochód na Casablanke nie jest przez Arabów planowany.

Nowy pasza Marakeszu poprowadzi znaczny korpus z artylerią pod Fez, dokąd w ślad za nim podąży nowy sułtan.

Liczba zwolenników nowego sułtana wzrasta z każdym dniem.

**Fez.** (Ag. Havasa). Sułtan powołał przywódców szczerpów do siebie. Orzekli oni, że obwołany sułtanem Mulej Hafid jest buntownikiem i wyrazili sułtanowi Abdul Azisowi zaufanie.

**Paryż.** (TBK.) „Temps“ donosi z Tangeru, że walka 3 bm. trwała od g. 8 rano do 2 popoł. 1 strzelec został śmiertelnie ranny. Marokańczycy wykonali atak śpiewając psalmy. Walka toczyła się na odległość 500 metrów. W końcu Marokańczycy coinęli się.

#### Z dalekiego Wschodu.

**Petersburg.** (Tel. wł.) „Pietiersburskija Wied.“ otrzymują depezę z Władawostoku, według której Rosyanie zmuszeni są uciekać z Japonii wskutek podjudzania przez prasę przeciwko nim miejscowej ludności.

Japonia jest rzekomo zupełnie gotowa do poważnego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich na dalekim Wschodzie.

## Straszna katastrofa kolejowa.

**Bukaczowce.** (Tel. wł.) Wczoraj o g. 8 wieczór wykoleił się pociąg osobowy staniawski za Bukaczowcami. Maszynista i palacz ciężko ranni.

8 wagonów wykoleiło się, z tych jeden strzaskany.

Zabitych 8 osób, rannych ciężko 14. Wielka ilość lekko rannych.

#### NA MARGINESIE.

##### Z LISTÓW DO DYREKCYI TEATRU.

Szanowny panie Dyrektorze!  
Przyjechałam do ogródka w Warszawie i nie udało mi się.

Uprzejmie prosiłabym Pana Dyrektora o przyjęcie mnie do swego teatru.

Jeżeli możnaby było — to i owszem, a jeśli nie — to trudno.

Gram wszystko, co trzeba, a jak trzeba to śpiewam w chórach, przeważnie w operetkach, których uniem bardzo dużo — tańczę też, jak mówią — bardzo gustownie.

Mam szyk i werwę (bo byłam angażowaną u pana Myszkowskiego), elegancję, pięcioletnią praktykę, jestem przystojną, uprawiam się bardzo gustownie.

Warunki na początek byle jakie, chodzi o to, abym się zaczęła mogła, a Szanowny Pan przecież krzywdy mi nie zrobi.

Proszę o natychmiastową odpowiedź, bo mam już coś napiętego, ale wolałabym do Lwowa, bo tam podobno bardzo dobrze.

Łączę wyrazy poważania.

Następuje podpis i dokładny adres.

Za zgodność z oryginałem:

(ą) =

## Wiadomości bieżące.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 4 września b. r.:

Godzina (Czas wowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Temperatura		
				Opad w 24 g. (z. z pp.)	Śnieg w wczesn.	Śnieg niżej
rano	727.20	17.6	SE:5			
popoł.	728.00	22.6	SW:2	0.0	24.4	16.2
wiecz.	731.20	16.4	W:1			

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie deszcz.

**Wiedeń.** (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura obniża się, zwolna polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, i deszczowo, mierne wiatry, mierne ciepło, zmiennie, zwolna polepszenie.

— **Ślub** p. Maryi Lateinerówny, córki lekarza dr. Ernesta Lateinera, z p. Janem Nowakowskim urzędnikiem Banku krajowego odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. pół do 11 rano w kościele SS. Franciszkanek przy ul. Kurkowej.

— **Budowa warsztatów kolejowych we Lwowie.** W „Gazecie Lwowskiej“ ogłasza Dyrekcyja kolei państwowych we Lwowie rozdanie robót około wybudowania war. zlatów do montowania wozów z robotami ubocznymi, z wyłączeniem konstrukcyi żelaznych na dworcu kolejowym we Lwowie. Koszty robót obliczono na kwotę 221.901 koron. Dyrekcyja kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 14 września 1907.

Postanowienia, dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy li piętro, drzwi l. 204.

— **O pociąg do Brzuchowic.** Właściciele realności i stali mieszkańcy pięknego naszego letniska Brzuchowic wnieśli wczoraj petycję do lwowskiej dyrekcyi kolei, prosząc o pozostawienie nadal pociągu, który od-

chodzi ze Lwowa o g. 2:28 popoł. Sezonowy ten pociąg ma kursować tylko do końca b. m., poczem stali mieszkańcy Brzuchowic mogliby korzystać z jedynego tylko pociągu, odchodzącego ze Lwowa o g. 7:10 w. Petycję, podpisaną przez przeszło stu letników, motywują podpisani tem, że w Brzuchowicach zimuje stale trzydzieści kilka rodzin, których ojcowie, przeważnie urzędnicy i przemysłowcy, zajęci we Lwowie, przez usunięcie pociągu popołudniowego musieliby cały dzień zdala od rodziny pozostawać we Lwowie, co dla nich byłoby połączone z wielkimi kosztami. Nadto mieszka w Brzuchowicach wielu chorych letników, którym lekarze ze względu na stan ich zdrowia kazali przedłużyć pobyt w uzdrowisku, co bez pociągu popołudniowego byłoby niemożliwe. A trzeba dodać, że pobyt w Brzuchowicach działa bardzo zbawiennie dla piersiowo chorych, to też można rokrocznie naliczyć setki takich letników, którzy po zabiegach w innych miejscowościach kuracyjnych udają się na dalszy wypoczynek do Brzuchowic, gdzie pobyt tańszy i chory może być blisko rodziny. To też już ze względu przemawiałyby za tem, aby Dyrekcyja kolei przychyliła się do prośby petentów. Ale są jeszcze inne względy. Oto w Brzuchowicach znajduje się około 150 will murowanych, zdalnych do zimowego pobytu. Właściciele ich wynajęliby za bezcen, gdyby zgłosili się czynszownicy. Dziś brak pociągu odstrasza chętnych, ale gdyby dyrekcyja, chociażby na próbę pozostawiła nadal pociąg popołudniowy, znalazłoby się wielu, którzyby stale zamieszkali w Brzuchowicach, gdzie dostaliby 3 pokoje z kuchnią za 40 kor. miesięcznie, za które we Lwowie muszą płacić 80—90 k. W ten sposób kwestya tanich mieszkań zostałaby bodaj częściowo rozwiązana, a właściciele will mając w ziemie jaki taki dochód ze swych nieruchomości, zniżyliby z pewnością czynsze w sezonie letnim, dziś niepomierne wygórowane. Spodziewać się należy, że dyr. Rybicki rozpatrzy te wszystkie okoliczności, przemawiające za pozostawieniem dotychczasowego pociągu popołudniowego i przychyli się do prośby petentów.

— **Nasi dorożkarze** niesforni, kłótlivi i gburowaci, nigdy niezadowoleni z zapłaty nawet wyższej jak wyznacza taryfa, są ustawicznym kłopotem policyi i publiczności, tak, że musiano aż osobne dyżury zaprowadzić w ulicach Akademickiej i Karola Ludwika, aby chronić publiczność od wyzysku. Lecz i na to znaleźli sobie już radę, odjeżdżają spokojnie ze stanowisk i dopiero na miejscu gdzie gość wysiada poczynają robić awantury. Od czasu do czasu trafia się ktoś energiczniejszy, zanotuje numer dorożki i oskarży w policyi. Taki gość gdy się zjawi w ulicy Karola Ludwika nie dostanie na pewno dorożki, zacinają konie i rozjeżdżają się lub wieszają chorągiewki na znak iż zajęci.

Kto mieszka dalej a jeździ często i nie pozwala się obdzierać płacąc tylko według taryfy, ten także dorożki niedostanie, chyba że przyjdzie niespodzianie, lecz wtedy dorożkarz mści się.

Oto n. p. onegdaj p. L. H. wsiał do dorożki i kazał się odwieść do domu w ulicę 29 Listopada. Zaledwie p. H. usiał do dorożki, krzyknął zaraz drugi woźnica: „Für eine Stunde“ i w istocie dorożkarz jechał nogą jak za pogrzebem, tak, że z ulicy Karola Ludwika na ul. 29 Listopada jechał przeszło trzy kwadransy, śmiejąc się z niecierpliwego gościa.

Możeby policyja znalazła wreszcie jakiś środek zmuszający dorożkarzy do stosowania się do przepisów policyjnych lub niesfornym odbierać karty na kozioł, wydawane przez magistrat ludzom najgorszej konduity.

— **Świętokradztwo.** Do cerkwi w Pilikowie dostał się złodziej przez okno i skradł puszkę z hostyą, wartości 360 k., srebrny kielich mszalny, dwie łyżeczki do rozdawania komunii, 52 kor. wyjętych z puszek i dwie książeczki wkładkowe „Dnistru“ na 344 koron 50 hal. i 10 k. 95 h.

— **Piromania.** Jednastoletni N. Hochberger, syn kupca, zamieszkałego przy pl. Zbożowym, naznosił wczoraj w południe z całej targowicy słomę, siano i rozmaite śmiecie i rozniecił ogień, od którego poczęły się już walić drewniane kadzie na ryby. Policjant przy pomocy przechodni stłumił ogień bez wzywania straży ogniowej.

— **Umysłowo chora** wdowa po woźnym Marya Fartuch wyprawiła wczoraj w biurze rachunkowym dyrekcyi skarbu wielką awanturę o to, iż pensję emerytalną wypłacano do rąk jej kuratora sądowego.

Ponieważ awantury takie powtarzają się już od kilku miesięcy każdego pierwszego, wezwano pomocy policyjnej, która oddała Fartuchową w ręce komisaryatu dzielniczy drugiej, celem umieszczenia w zakładzie kulparkowskim.

## Wiadomości giełdowe

#### Z targów handlowych.

**Wiedeń, 4 września.** (Tel. wł.)

**Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60— do kor. 60.40

Tendencya: bardzo silna.

**Cukier:** Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72— do 72.25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —.— w całych wagonach K. —.— do —.—, beczkami do —.—.

Tendencya: silna.

**Nafta galicyjska Standard White** w całych wagonach z Wiednia K. —.— do K. —.—. W beczkach K. —.— do —.—.

**Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K.** —.— do K. —.—.

Tendencya:

**Wiedeń:** d. 4 września. Kursy giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 265—, Austr. zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 269.50, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 253—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 230—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4 proc. 97.50, b) bezprocentowe, Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.50, Zakł. kredytowy dla handlu i przem. po 100 zł. 434 —, Clary zł. 40, m. k. 139—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 90—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60—, Ofen 40 zł. 205—, Pałffy 40 zł. m. konw. 180—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45.60 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26.25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63—, Salma 40 zł. m. kon. 201—, Pożycz. salcburska po 20 zł. 85.50, Tureckie oblig. prem. kolej. 400 fr. 182.75, Losy komunaine m. Wiednia, z r. 1874 448—.

**Berlin, d. 4 września.** Banknoty austriackie —.— Spirytus 85.05.

**Paryż, d. 4 września.** Trzy procentowa renta 94.55, mąka 31.75. Usposobienie:

**Frankfurt, dnia 4 września.** Austr. kred. 199.30, Koleje państwowe 140.30, Disconto 168.40. Laura —.—, Alpy —.—. Usposobienie: silne.

#### Lwowski targ na bydło z 4 września 1907.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Na dzisiejszy targ spędzono:

Wołów 74 szt., buhaj 21 szt., krów 68 szt., jałownika 100 szt., cieląt 109 szt., owiec (kóz) 0 szt., nierogacizny 16 szt. Razem 388 szt.

Płacono za jeden cetnar metrycznej żywej wagi (t. j. za 100 klg.)

Woły opasowe od 84 do — kor., woły z paszy od 66 do 74 kor., buhaje od 66 do 72 kor., krowy od 58 do 64 kor., jałownik od 52 do 64 kor., jałównki po — k., cielęta od 78 do 94 kor., nierogaciznę tuczną po 101 do — kor.

#### Depeze z targu pieniężnego.

**Wiedeń, d. 5 września.** Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 634.50, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 742— Akcje Anglo banku 298.25 Akcje Unionbanku 538—, Akcje Länderbanku 422.25, Akcje Bankvereinu 530—, Akcje Boden credit 1003 —, Akcje gal. Banku hipot. 570—, Akcje kolei państwowych 656.25, Akcje kolei porucaniowej 158.50 Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbetha 424 — (stabo), Akcje kolei półn. 5160—5190 Ak. kol. czern. 557— Akcje Alpy 601.50, Akcje Rima Muranyi 437.25, Akcje Prag. Tow. żel. 2628— — — — — Akcje Fabryki broni 473—, Akcje tur. tyton. 416 — Akcje galic. karpac. Tow. naft. 513— — —, Oblig. węg. ind. 92.10 Renta majowa 96.15 Austr. Renta koronowa 96.25 Węg. Renta koronowa 92.50, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 5495, 4 proc., listy Banku hip. 95—, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.50, 5 proc. listy Banku hipotecznego 109.50, 4 proc. listy Banku kraj. 95.37 4 1/2% listy Banku kraj. 100.25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. 97.50, Obligacje propinacyjne 97.50, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 95.10, 4 proc. pożyczka miasta Lwowa 93.80, Losy tureckie 183.25, Mark. 117.47, Ruble 254—, Kredyty —.—, Alpy —.— Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje. —.— ros. 5 proc. pożyczka 1906 83.50.

Usposobienie słabe.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Giełda wczorajsza została otworzoną w silnem usposobieniu ze względu na pomyślne sprawozdania z Londynu, w dalszym jednak przebiegu, ze względu na doniesienia z Budapesztu, usposobienie osłabło. Słabe usposobienie przetrwało do końca giełdy bez zmiany.

**Berlin, d. 5 września.** Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 199.50, Staatsbahny 140.25 Disconto Comandit 168.50 Berlin. Tow. handl. 151.75 Laura 219.65, Bohumery 207.60, Kolej połudn. wschoanio-pruska —.— Rubel za got. 216.15, Kolej warsz.-wied. —.— Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna 129.75, Losy tureckie 141— Renta włoska —.—, „Harpener“ kopalnia węgla 195.50, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye —.— Lombarcy 31.20, Kolej Henry 127— Niemiecki bank narodowy 117.40 Kanada Preferred 167.25 Akcje żeglugi hamburskiej 128.60, Kurs warszawski —.—, Huła „Donnersmark“ 292.50 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 66.25, 3/8 proc. renta rosyjska 67.75 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 75.40, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.50 Rheinische Stahlwerke 174—, Gelsenkirchen 190.50.

**Berlin, d. 5 września** 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje, kredytowe 190.50, Staatsbahny 140.25, Lombarcy 31.25, Disconto Comandit —.—, Ruble 216.15

Tendencya: silna.

**Frankfurt, d. 5 września.** Wczorajsza giełda wiedeńska: Austr. renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 93—, Austr. renta złota 98.10 Austr. akcje kredytowe 199.25, Staatsbahny 140.40, Lombarcy 31.20, 4-proc. austr. renta koronowa 96.05

Tendencya: słaba.

#### Targ zbożowy i towarowy.

**Budapeszt, 4 września.** Pszenica na kwiecień 1908 r. od 11.92 do 11.93 Pszenica na maj od —.— do —.—, Pszenica na październik od 11.42 do 11.43 Zyto na maj 1907 r. od 0— do 0—, Zyto na październik od 9.78 do 9.79, Owies na maj 1907 r. od 0— do 0—, Owies na paźdz. od 8.10 do 8.11, Kukurudza na wrzesień 6.85 do 6.86, kukurudza na sierpień od 0— do 0—, kukurudza na maj 1908 r. od 6.80 do 6.81, Rzepak na maj 1908 0— do 0—, Rzepak na wrzesień od 0.00 do 0.00. Pogoda: czesowio pochmurno.